

I ZDALEKA

*geografia
krajoznawstwo
podróżnictwo*

TREŚĆ

A R T Y K U Ł Y

Wśród jezior i borów Suwalszczyzny. — Włochy kraj śniegu i lodu. — Zapomniana rocznica triumfu Krzysztofa Arciszewskiego. — Geograficzne rozmieszczenie malarii. — Przedmieścia Lwowa. Cz II. — Polacy we Francji po wielkiej wojnie. — Pierwszy Kongres Polaków w Niemczech.

Z A P I S K I

NA SREBRNYM EKRANIE

LWÓW, MARZEC 1938

R O K VI

Nr 3 (51)

35 gr.

ZBLISKA I ZDALEKA

REDAGUJE KOMITET:

K. BRYŃSKI,	ST. LEGEŻYŃSKI,	Z. SIMCH E,
H. HALICKA,	A. MALICKI,	F. UHORCZAK,
J. HALICZER,	Z. PAZDRO,	AL. ZGLINNICKA,
M. JAROSIEWICZÓWNA,	J. PIĄTKOWSKI,	WŁ. ZINKIEWICZ,
WŁ. KU D Ł A,	ST. PRZEŹDZIECKI,	AL. Ż A R U K.

ZBLISKA I ZDALEKA

UKAZUJE SIĘ RAZ W MIESIĄCU Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIĄ.

P R E N U M E R A T A WRAZ Z RZESYŁKĄ POCZTOWĄ
ROZCZNA 3.— zł. ██████████ PÓŁROCZNA 1·60 zł.
████████ KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 501.002 ██████████

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

LWÓW, UL. KOŚCIUSZKI 9 III p.

ADRES dla korespondencji i przesyłek pieniężnych:

Lwów, Skrytka pocztowa 273.

WARUNKI UMIESZCZANIA OGŁOSZEŃ:

cała str. 50 zł., $\frac{1}{2}$ str. 25 zł., $\frac{1}{4}$ str. 14 zł., $\frac{1}{6}$ str. 10 zł., $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.

NAJNOWSZE NUMERY „ZBLISKA I ZDALEKA“

można nabywać we Lwowie w następujących księgarniach

1. KSIĄŻNICA POLSKA „LEOPOLIA“

ul. Chorążczyzny 7.

2. KSIĘGARNIA — R. SCHWEITZER

ul. Batorego 26.

ZOFIA KOCZOROWSKA, (Lwów).



Wśród jezior i borów Suwalszczyzny.

Suwalszczyznę i Augustowskie poznałam z tegorocznym Obozem Krajoznawczym, który się odbył w Gibach. Obóz taki, organizowany przez Krakowski Ośrodek Krajoznawczy, gromadzi corocznie młodzież szkolną z całej Polski, ukazując jej czar, coraz to innego zakątka naszej Ojczyzny. Jednocześnie prowadzi się pracę społeczną, opowiadając ludności o innych krainach Polski, udzielając w miarę potrzeby lekarstw z podręcznej apteczki, urządzając wieczornice.

Spędziwszy 2 tygodnie na obozie w Gibach, już jako abiturientka państw. gimn. im. Kr. Jadwigi, i jedyna reprezentantka Lwowa, podaję kilka fragmentów z pracy obozu i moje odniesione tam wrażenia.

Pociąg zatrzymuje się w Grodnie. Oto Niemen. Dwa wysokie brzegi barwi czerwień dachów. Grodno — miasto na pograniczu dwóch krain: Podlasia i Wileńszczyzny.

Idę od dworca szeroką i długą ulicą Orzeszkowej. Schronisko im. Orzeszkowej, seminarium Orzeszkowej. Prawda, to jej literacki warsztat i więzienie¹.

Oto uderza widok krzykliwej w barwach cerkwi prawosławnej. Grodno ma ich kilka. Włóczę się po mieście i wczuwam się w jego wschodnią atmosferę. Grodno jest w tym piękne, malownicze. Idziesz od klasztoru Bernardynów, spojrzysz w dół: przepaść. Wszędzie niespodziewane widoki, emocje. Oto w dole dolina Horodniczanki, czerwone domki, dużo zieleni, dyszące nisko niebo i wszędzie, wszędzie Niemen. Tak dziwnie radośnie młody, a taki w istocie stary. Widział sromotny powrót Napoleona z Moskwy, którego legendarnych skarbów naprośnie lud szuka w okolicach Grodna, brutalność najeźdźcy, chwałę Batorego, a jeśli sięgnąć jeszcze bardziej w głąb historii — wędrówki Normanów (dopływ Niemna Roś według Limanowskiego ma zawdzięczać swą nazwę Normanom) i pogańskie misteria w olbrzymich litewskich borach. Oto właśnie na małych berlinkach archeolodzy prowadzą prace odkrywcze. Dłoń ludzka przetrząsa każdą grudkę ziemi w poszukiwaniu przeszłości. Zwiedzam muzeum prehistorii. Jakiś kiel mamuta, rogi turów i obraz Alchimowicza: Ostatni Wajdelota. Tak, to umarła Litwa. Lecz zwróćmy się ku dziejom bliższym.

To nic, że Witold upośledzał Grodno na rzecz Trok, lekceważąc jego naturalne warunki rozwoju — umiłował je jeden z największych królów polskich, Stefan Batory. Chodzę po pięknym krużganku, z którego widać nowy zamek i kościół Franciszkanów tonący wśród zieleni i już mniej uwagi zwracam na zawartość sal, niż na ich piękne sklepienia i świeczniki z czasów Batorego.

¹) Po powstaniu styczniowym nie wolno było Orzeszkowej opuszczać Grodna, gdzie pozostawała pod nadzorem policyjnym.



Ryc. 36.

Myszczyński, powstaniec z 1863 r. w rozmowie z uczestnikami obozu.

fol. autor

Czyż tylko to pozostało po wielkim królu?...

Sala Orzeszkowej tchnie atmosferą z „Gloria victis”. Na ścianie alegoryczny obraz umęczonej Polski Płosona z czasu, gdy Francja przysłała nam obrazki miast oręża. Dużo fotografii Narbutta, które szczególnie mnie interesują, gdyż po obozie mam jechać do majątku Narbutowszczyzny. Ciekawy wachlarz — pamiętnik z podpisami Sienkiewicza, Reymonta, Konopnickiej.

Pochłonięta zwiedzaniem Grodna ledwo chwytam autobus odchodzący do Gib. Śliczna droga przez las. Gęsta kolumnada sosen. Wśród zieleni jeziora. Autobus się kołysze między wzgórzami moren. W tyle autobusu chłopci śpiewają pieśni litewskie, tęsknie, zawodząco. Milkną na chwilę, gdy przejeżdżamy koło „stanowiska” — placówki straży granicznej. Jesteśmy na granicy polsko-litewskiej. O kilka kroków pasą się barany — już nie nasze. A oto fragment z powrotu do Grodna. Stoję na granicy. Kapitan pokazuje mi rzeczulkę (rzeczka Marycha), ścieżkę i wiecheć słomy — to granica. Nawet pasa neutralnego nie ma. Chłop ma chatę w Polsce, a stodołę na Litwie, więc mieszka sobie w dwóch państwach za przepustką. Pozornie tak jak dawniej.

Najbardziej ujmującą cechą mieszkańców Gib jest ich patriotyzm. Giby, Sejny to ziemia, o którą toczyły się zawzięte walki między Polakami a Litwinami. Pełno tu krwawych wspomnień w rodzinach zmniejszonych o kilku synów, pełno mogił po lasach. A z jakim rozrzewnieniem mówią o Polsce ci, którzy ponieśli dla niej najcięższe ofiary. „Nie chcieliśmy Litwinów, tu jest Polaszca. Zawsze będziemy się bić i ginąć, a nie damy”. Słowa te jako przyrzerzenie odbijają się w sercu jakimś ciepłym a mocnym echem. Jak to mówił powstaniec z 63 roku, w Głębokim Brodzie — „Nikt duszy zbawienia więcej nie pragnął, jak Polaszcy; kiedy naszym szło, to większa była radość, niż gdy matka swe pierwsze urodzi”.

I staje mi w oczach jasna, wysoka postać rybaka. Kiedy było powstanie nosił powstańcom żywność i wiadomości. Puste garnki chował w konopie. I nie bał się pytania: „Kuda malczyszka idiesz?” Opowiadał, jak to jeden z panów oddał powstańcom wszystkie pieniądze, a później narobił alarmu że go „bandyty” okradli — dla niepoznaki,

Ryc. 37.

Jezioro Białe w Augustowskim.



fot. autor.

aby mógł dalej pomagać. I jeszcze inne rzeczy. O ukochana ziemio suwalska!

Najczęściej prowadziliśmy wywiady w chatach lub na wolnym powietrzu. Oto nasza „wiekowa” kobieta wybiera się na jagody do lasu. A więc hurmą do niej. Nasza gosposia jest zajęta zaganianiem prosiaka: „adi, ślipoku, idź do chlewa”. Jest bardzo rada naszym wizycie: „pannutki (zdrobnienie białoruskie), lalki kochane, a oscypnijta se troche wiśniów”.

Wchodzimy do wnętrza chaty i cofamy się o kilka wieków wstecz. Od pułapu zwisa kosz-kołyska; w jednym kącie na $\frac{1}{4}$ części izby rozpanoszył się piec, nawet bez płyty blaszanej, gotuje się wprost na glinie, w drugim — żarna do mielenia mąki, na środku — krosna. Sufit nisko, podłoga z ubitej gliny, w drzwiach — archaiczny klucz. Reszta przedmiotów też prymitywna. W najstarszej chacie Szarajki świecą jeszcze lucywym. Doprawdy, ma się wrażenie, że jest się w muzeum etnograficznym, a nie w autentycznej, mieszkalnej chacie. Tymczasem gosposia częstuje nas wonnym chlebem pieczonym na katawiju (tataraku) sama „przyodziewa się”. Niedyskretnie spostrzegamy rąbek halki. Cudna, czerwono-czarny szkocki wzór, tkana jeszcze w młodości. Kiedyś gospodyni nosiła ją na wierzch, teraz „nie modną” nosi pod łachem fabrycznym.

Wreszcie podążamy za żwawą staruszką do lasu, wypytując ją po drodze o nazwy kwiatów i drzew. A więc idziemy wśród iglin (sosen), przechodzimy koło saradeli (wyki) i biało-różowej koniczyny „dziećcieliny, co to panieńskim rumieńcem pała”.

Ozdobą Gib są dwa jeziora: jezioro Gieret i Pomorze, połączone rzeczułką Marychą. Ogarnia mnie dziwna melancholia, która wieje od tych smukłych, dumnych sosen i jezior. Przypominają mi się małe, okrągłe jeziorka zagubione w lasach: Dowcień (dał cień tł. ludowe) i Świeszceń, nad którymi można dumać godzinami, wśród rozczapierzonych białych głów bagienników, olbrzymich mchów i rosiczek — i powrót z lasu, gdy nagle zatrzymałyśmy się z okrzykiem. Przed nami leżało ogromne jezioro utworzone z ciężkich mgieł wieczornych. Nad nami uśmiechał się księżyc. Ogarniając wzrokiem ten romantyczny krajobraz, zrozumiałam melancholijną duszę suwalskiego ludu i jego



Rynek w Sejnach.

Fot. autor.

szczególłą cześć dla księżycy, której ślady spotkać można do tej chwili.

Tuż obok Gib leży miasto Sejny. Niemcy chcieli je uczynić stolicą Prus. Piękny kościół z XVIII w., piękny gmach gimnazjum męskiego, dawne seminarium duchowne. Poważne w niedzielę rozbrzmiewają Sejny gwarem i życiem w piątkowe targi. Tu dwaj chłopcy idą zapisać „pasztor” po ubiciu targu, tam jakiś sprzedawca dzwoni dla zwrócenia na siebie uwagi w powszechnym zgiefku. Słyszysz się co chwila: „panie kupiec” lub „pani grzeczna”, ile to kosztuje? Oczy rwie blask słońca uwięziony w ostrzach kos. Kosy są podpisane. Ich sprzedawca z Lubelszczyzny. Tuż obok szeregi „ubijaków”, butów noszonych na co dzień. Podeszwa gruba z drzewa, wierzch, skóra czarna zdobnie dziurkowana, części łączone drutem. Moc tkanin z przewagą koloru zielonego i fioletu. Stragany z cukierkami i ciasta własnego wyrobu, ustawione w różnych punktach. Mierzymy tempo ruchu, licząc wozy i pieszych.

Pierwszą naszą wycieczką była wycieczka nad Wigry. Wsie, miasteczka jak Krasnopol, lasy sosnowe i moc jezior. Odczytujemy ich nazwy: Sumowo, Długie, Żubrowo, Dowcień. Niektóre z nich zamieniają się już w torfowiska. Na łąkach suszą się czarne stożki torfu.

O Wigrach krąży dużo legend. Przede wszystkim nazwa Wigry miała powstać stąd, że dwaj pustelnicy litewscy zobaczywszy w borze Kazimierza Wielkiego na polowaniu zawołali w zdumieniu: „wiry” co znaczy chłop. Dwie inne legendy są o rybie siej²⁾ — królowej Wigier.

²⁾ Ryba z rodzaju łososiowatych. Występuje w wodach zimnych (4° C) np. w górskich potokach. W Wigrach żyje przy dnie, wypływając tylko w zimie bliżej powierzchni jeziora.

Ryc. 39.

Klasztor Kamedułów nad j. Wigrami.



fot. autor.

Jedna opowiada, jak to chłop gibiański łowił sieję. Zasypał rów kamieniami, zmuszając sieję, która żyje w znacznych głębokościach do wypłynięcia w płytsze miejsca. Druga tłumaczy czerwony kolor siei. Pochodzi on stąd, że diabeł przegrawszy swój zakład z przeorem Kamedułów, w którym szło o tę rybę, ścisnął sieję ze złości „aż szczerwieniła jak zachodzące słońce”. Dlatego też rybacy łowią sieję pod zachód słońca.

Wigry! słońce się schowało, więc mają barwę stalową, ale w dnie pogodne — mówią nam — są zupełnie błękitne. Przepławiamy się motorówką na drugi brzeg. Moc kajaków, ludzie jadący łodzią do kościoła, białe żaglowce. Najbliższy postój — schronisko, później wycieczka do stacji hydrobiologicznej. (powstała w r. 1920, mieści się obecnie w nowym budynku wzniesionym w r. 1925—28), gdzie poznajemy historię i życie Wigier. Wigry powstały w drugim okresie lodowcowym w zagłębieniu wyzłobionym przez lodowiec, jako jedno jezioro. Później zaczęły się oddzielać mniejsze jeziorka, których teraz jest 20, o głębokości dochodzącej niekiedy 60 m. Wigry należą do jezior młodych, oligohumusowych (słaba zawartość humusu, duża ilość tlenu, dużo wapna — cmentarzyska mięczaków). Z czasem przejdą w fazę jeziora mezohumusowego (dojrzewanie jeziora, życie organiczne rozwija się bujnie, dużo gatunków) i jeziora polihumusowego (starzenie się jeziora, zamiana w staw i torfowisko).

Schodzimy do akwarium, jakby na dno jeziora. Dookoła sielawy i sieje — dar okresu polodowcowego, dalej pokarm siei — plankton (rośliny i żyjątka, poruszające się biernie). Oglądamy sieci o drobnych oczkach i dość dużej latarni, służące do ilościowego polowu planktonu, później skortypiaka: *Palarea aquadriscopiosa* — dostojny relikw polodowcowy, gąbki słodkowodne, charakterystyczne dla Wigier, jako jeziora



Ryc. 40.

Kanał Augustowski.
Sosny dochodzą do
samej wody.

Fot. autor.

młodego. Zachwyca nas *Droisena*³⁾ która osiada na kamieniach dna, tworząc kolonie i ramiennica *Chara incrustata*.

Zwiedzamy bibliotekę stacji. Obejmuje ona 2 działy: limnologię (nauka o jeziorach) i hydrobiologię. Na stole pisma różnych państw. Trzymam w ręku pismo chińskie. Powiew dalekich łądów...

Wkrótce potym stoję na pagórku morenowym. Naprzeciw mnie wyniosła sylweta klasztoru Kamedulów. Wsłuchuję się w szept historii. Kameduli przybyli do Polski za Władysława IV w I-szej połowie XVII wieku. Za Jana Kazimierza a później Augusta Mocnego rozszerzyli znacznie swe dobra, w zamian za co mieli obowiązek to modlić się za ocalenie Polski z „potopu”, to prowadzić pracę duszpasterską. Spełniając to drugie przyrzeczenie, wzniesli swe kościoły w Suwałkach Magdalenowie, oraz założyli cały szereg szpitali. Kościół wigierski odnowiony przez cara Aleksandra I w r. 1820, uległ zniszczeniu w r. 1915. Zwiedzam wnętrze kościoła. Obdrapana polichromia, gruzy. Tylko wielki ołtarz wdzięczy się festonami i muszlami rokoka naprzeciw wspaniałego chóru. 24 otworów od kul niemieckich.

Schodzę do podziemi, a później krętymi schodami na wieżę. A tam w dole roztacza się cudny, porywający widok. Kilkanaście jezior strumieniowych, rozszerzających się gdziegdzie, układa się w kształt motyla. Szara stał ujęta w ruchomą na wietrze zielen.

Drugą wycieczkę odbyliśmy w Augustowskie. Przechodzimy koło Froncek, Tatarczyska, wsi mazurskich koło cmentarza niemiecko-rosyjskiego z r. 1915 przez chwiejny most na Cz. Hańczy. Koło wsi Macharce dzielimy się na dwie grupy: 1) przyrodniczą, która idzie przez łąki i bagna z kępami białych brzoź nad małymi jeziorkami i 2) geograficzną. Przed nami krajobraz moreny dennej. Zabieram jeden z kamieni oglądanych przez posuwający się łądół.

Idziemy jakąś cudowną drogą. Mijamy kolorowe chaty o ładnych szczytach i ganeczkach i dachach krytych wprost deskami. Ciekawe płoty: kije pionowe i poprzeczne zbite kołeczkami. Olbrzymie żurawie wsparte na ledwo ociosanym, rozwidlonym drzewie, ule — pnie wydrążone, przy-

³⁾ Małż, który przywędrował do nas z mórz północnych.

Ryc. 41.

Od Czarnej Hańczy, przez Kanał Augustowski Biebrzę, Narwę i Wisłę płyną tratwy do Gdańska.



fot. autor.

kryte mchem, okaz rzadko spotykany: ul na klonie i wszędzie krzyże i kapliczki, niekiedy b. stare, nadające szczególnego uroku i powagi naszym wsiom. Idę na samym końcu, notując i rysując. Przechodzimy koło jeziora Serwy, później lasem i polną drogą, wśród pachnącego łąbinu („Pyszny Andrzejem” zwał go w Gibach) do Suchej Rzeczki i wsia-

Ryc. 42.

Sosny w rezerwacie augustowskim.



fot. autor.

damy do dużej łodzi „krypy”. Chwila bezruchu... „Kanał Augustowski wybudowany w r. 1839 pod kierownictwem gen. Małeckiego”. Jedziemy przez jezioro i kanał Augustowski. Po obu stronach nas szumi rezerwat puszczy. Trzeba wysoko podnieść głowę, aby objąć wzrokiem czuby sosen, które powiewają zielonym pióropuszem. Obok nas i za nami holują



Z puszczy Augustowskiej.

Fot. autor.

drzewo w tratwach do Gdańska. Oglądamy trzy razy spust śluz. Woda podnosi się razem z nami, później opada. Wielkim rezerwoarem wody są Serwy. Po 4 godzinach jesteśmy w Augustowie. Rzucamy plecaki w schronisku i udajemy się do miasta. Nazajutrz znów sycimy oczy czarem puszczy Augustowskiej.

Notuję na kartce gatunki puszczańskich drzew: sosny, świerki, brzozy, dużo dębów, jarzębina, wierzba, grab, leszczyna, drzewiaste jałowce wysokie na 3 metry. Im bardziej wgląb — tym więcej sosen, rzadkie modrzewie. Podszycie stanowią: brusznice, poziomki, borówki, maliny, pszeniec, wrzos, kokoryczka, szczaw, macierzanka, jarzębiec, dzwonki, konwalia, pajęcznica rozgałęziona. Dalej już nie notuję. Oczy błędzą wśród drzew. Gotycka strzelistość. Gładkie kolumny sosen mkną śmiało ku niebu, jak najczystsze marzenia. Niektóre drzewa łączą się w łuki triumfalne. Pełne wiotkich białych pajęcznic, które śmieją się wśród traw jak psotne chochliki.

Puszczą, a później szosą Augustów-Suwałki dochodzimy do wsi Szczebra. Zachodzę do małej kaplicy na wzgórzu. Cudowny obraz M. B. z Dzieciątkiem Jezus. Zniewolona słodyczą spojrzenia Madonny klękam i wpatruję się w pociągłą twarz ciemniejącą na tle srebrzystego płaszcza i korony.

Osobliwością jest wieś starowierców: Kopanica. Jeszcze w Gibach słyszałam o „starowiercach”, że są dobrzy, gościnni, teraz stwierdzam to, patrząc w ich poczciwe, roześmiane, brodate twarze. Wchodzę do jednego z domów. Drzwi tak niskie, że trzeba się schylić do połowy, chaty wysokie na parę metrów, wgłębione w ziemię (przystosowanie do mroźnych zim rosyjskich). Już wieczorem dochodzimy do leśniczówki, gdzie mamy zanocować. Nazajutrz maszerujemy znowu przez puszcę nad

jeziorami tobołowskimi. Spoufaliłam się tak z kwiatami, że nazywam je po imieniu, a czasem nawet po łacinie. Wśród kwiatów przeważa kolor fioletowy: wrzos i żółty: posłonki, kocanki. — Tych ostatnich moc. Na piasku jakby druga fala złota, niektóre z nich są czerwone. Złoto, fiolet, zieleń, błękit jezior przed nami i rozświecony błękit nieba nad nami. Dalszą drogę odbywamy wzdłuż kolejki wąsko-torowej. Zmęczenie i głód przesłaniają nam piękno przyrody. A w rowach złoci się i czerwienieje złotogłów, kraśnieją poziomki. Idziemy bardzo ostrożnie przez młody las, by nie deptać sadzonek. Każde z tych maleństw — to przyszłe wielkie drzewo. Ileż przy nich pracy! Co roku idą chłopci gibiańscy okopywać sadzonki, podczas gdy kobiety, „chodzą koło roli”. Dobijamy wreszcie do Głębokiego Brodu. Burza. W odświeżonym powietrzu dochodzimy do Gib, w tryumfalnym łuku tęczy.

CLELIA GUGLIELMINETTI, (Torino).

Włochy kraj śniegu i lodu.¹⁾

Nie sądzicie, młodzi przyjaciele z dalekiej Polski, że tytuł tego artykułu pragnie was w błąd wprowadzić. Włochy są naprawdę — przynajmniej o tej porze roku — krajem śniegu i lodu. Od Mediolanu aż po Sycylię ludzie wyczekują z ustęsknieniem nadejścia niedzieli, by wyruszyć z miast i miasteczek na śniegi i w mróz.

Wydaje wam się to zapewne czymś nieprawdopodobnym, że w kraju, tak umiłowanym przez wszystkich poetów dzięki kwiatom i łagodnym wierzykom, można wszędzie używać sportów zimowych zupełnie tak samo jak w Polsce, a nawet w jeszcze szerszym zakresie. Rzut oka jednak na izotermę styczniowe wyjaśni wam od razu, że skoro nawet na Sycylii w niektórych miejscach temperatura w styczniu spada do zera — jazda na nartach i łyżwach we Włoszech nie jest wyjątkiem, ale zupełnie normalnym zjawiskiem w zimie.

Największym ośrodkiem sportów zimowych jest Sestriere w Alpach na wysokości 2000 m. Z Turynu jedzie się tam wszystkiego dwie godziny, nie dziw więc, że liczne pociągi, połączone z liniami autobusowymi, przewożą do Sestriere tysiące narciarzy. Śnieg utrzymuje się wszędzie od listopada do kwietnia. Na szczyty wyjeżdża się kolejką linową i stamtąd biega ku dołowi nadwyzajne tory narciarskie, prowadzące aż do miasteczka, gdzie zresztą nie brak dla początkujących olbrzymich mniej lub więcej strzonych pól śniegowych. Dziwnym miasteczkiem jest Sestriere. Założyli je przed dwoma tysiącami lat żołnierze rzymscy i nadali nazwę Petra Sistraria. Ale właściwie Petra Sistraria nie znajduje się tam, gdzie obecnie jest Sestriere, tylko nieco niżej a składa się z 10—12 górskich chat i małego kościółka. Obecne Sestriere, gmina, obejmująca również wspomniane osiedle, istnieje zaledwie od kilku lat. W ten sposób bardzo odległe czasy spotykają się pod tą samą nazwą z współczesnością. Reprezentują ją cztery olbrzymie hotele, dwa o kształcie gigantycznych wież, a inne przypominają czarodziejskie pałace. W skład miasteczka wcho-

¹⁾ Artykuł napisany specjalnie dla „Zbliża i Zdaleka“.



Ryc. 44.

Sestriere w Alpach włoskich.

dążą również sklepy, wszelkie współczesne instytucje użytkowe (bank, poczta, telefon, telegraf) i ratusz z pisztalem.

Nie tak dawno, bo zaledwie 10 lat temu, była tu prawie pustka a za najgłośniejszą miejscowość uchodziła Bardonecchia, stacja graniczna przy linii kolejowej, prowadzącej do Paryża. O tej miejscowości dowiecie się od razu wszystkiego, gdy określe ją jednym słowem: Zakopane. Znajdziecie tam uderzające podobieństwo począwszy od Kasprowego Wierchu (zastąpionego tu przez górę Tabor), aż do Morskiego Oka (pod nazwą jeziora Nero, to znaczy Czarne). Nawet tereny dla narciarzy i tor łyżwiarski są takie same, z tą różnicą, że w Bardonecchia sezon zimowy zaczyna się o wiele wcześniej niż w Zakopanem, położonym o 600 m. niżej.

I pomyślcie także, że w Alpach jest ponad sto ośrodków sportowych i że na przełęczy Stelvio na wysokości 2.700 m jeździ się na nartach przez cały rok bez przerwy, nie wyłączając nawet upalnych miesięcy letnich.

A teraz zaprowadzę was nieco dalej na południe. W pobliżu Genui, Florencji a nawet Rzymu jeździ się również doskonale na nartach w takich miejscowościach jak Limone, Abetone, Terminillo. Najbardziej jednak zadziwi was fakt następujący: oto można jeździć na nartach na samej Sycylii i to dzięki wulkanowi Etna! Na doskonałych stokach tej zięjącej ogniem góry mają do dyspozycji płomienni mieszkańcy wyspy świetne tereny zjazdowe w ciągu kilku miesięcy w roku.



Ryc. 45.

Cortina. Ośrodek sportowy w Alpach Dolomitowych.

Nie sądźcie jednak, że trzeba iść aż w góry dla sportów zimowych. W północnych Włoszech każde prawie miasto ma tor łyżwiarski i — muszę to stwierdzić otwarcie — w moim kraju nie czeka się na siarczysty mróz albo na pełny sezon. Natychmiast po nadejściu zimna pokrywa się tor wodą, która zamarza. Dzięki temu włoscy łyżwiarze mają więcej czasu do ślizgania się aniżeli ich polscy koledzy, bo od listopada aż do marca, a z końcem marca co bieglejsi wędrują do Mediolanu, gdzie oczekuje ich wspaniały pałac lodowy, jeden z największych w Europie.

Nadchodzi jednak czas i na to, że ciepły wiew splywa na śnieżnobiałe Włochy. Znikają szybko skrzące się powierzchnie lodu, łąki pokrywa ruń wiosenna, jakiś dziwnie ciemny błękit rozsnuwa się na niebie, słońce coraz później znika za horyzontem, łyżwiarze wyjeżdżają do Mediolanu albo rozstają się z łyżwami, narciarze wędrują coraz wyżej i wyżej... Wtedy z dnia na dzień pękają pączki na drzewach, zielenią się młode listki a na brzegu morza zakwitają pierwsze kwiaty. Oto koniec marca. W kwietniu panuje już wszędzie zieleń, powietrze pachnie, tysiące fiołków wita budzącą się wiosną. A maj jest triumfem kwiatów. Rosną one wszędzie, wszędzie pyszną się urodą. Świeżym śniegiem bieleją wzgórza, ale teraz to już kwiaty czereśni, lilie i róże. Wtedy Włochy — powiecie zapewne — są znowu Włochami, krajem marzeń i wiosny, ukojnym, dającym zapomnienie rajem dla zziębniętych przybyszów z Północy. Ale błękit i biel kwiatów będą zawsze — tak jak podczas zimy — barwami tego ogrodu świata.

Przełożył z Esperanto dr Karol Klein.

JÓZEF PIĄTKOWSKI, (Lwów).

Zapomniana rocznica triumfu Krzysztofa Arciszewskiego.

W roku ubiegłym minęło lat trzysta od rozslawienia przez obcy naród imienia polskiego po całym świecie. W roku 1637 wybito w Amsterdamie medal pamiątkowy, na którym przedstawiono pole bitwy, oręż nad herbami Portugalii, a znaczenie wyjaśniono napisem umieszczonym w otoku: „Odbierz laur zwycięski — Hiszpan nieprzyjaciół porażony”, a na odwrocie dłuższy napis: „Rycerzowi szlachetnością urodzenia, wojennej i innych nauk biegłością najznakomitszemu, Krzysztofowi z Arciszewa Arciszewskiemu, na pamiątkę dzieł w Brazylii przez lat trzy, z osobliwszą roztropnością, męstwem i szczęśliwością wykonanych, towarzystwo amerykańskie swęj wdzięczności, jego męstwa dowód ten zostawić chciało. Roku od Nar. Chr. 1637¹⁾”.

Krzysztof Arciszewski urodził się w r. 1592. Był innowiercą. Brał udział w walkach z Tatarami i Szwedami u boku Krzysztofa Radziwiłła. Za samosąd — morderstwo na Kacprze Brzeźnickim, który podstępem zabrał ojcowiznę Krzysztofa i jego brata — został ogłoszony banitą i mu-

¹⁾ Napisy na medalu w/g książki; J. B. Rychliński — Przygody Krzysztofa Arciszewskiego, wydanie Książnicy-Atlas.



Krzysztof Arciszewski.

siał uchodzić za granicę, wysłany tam i wspomagany przez K. Radziwiłła. Odbiwa liczne podróże po Europie, brał udział w wojnach, uczył się sztuki wojennej, nadewszystko umiejętności technicznych, jak sztuki inżynierskiej, artyleryjskiej, żeglugi, minierstwa i fortyfikowania. Ścigany był nieprzyjaźnią Zygmunta III i zagranicą. W czasie wojny trzydziestoletniej wraz z wojskami holenderskimi zdobywał w przymierzu z katolicką Francją hugenocką twierdzę La Rochelle.

Od roku 1629 do 1637 pozostaje w służbie holenderskiej Kompanii Zachodnio-Indyjskiej i przeżywa okres swego życia, który przynosi mu sławę niezwycięzonego wodza. Stał się postrachem Portugalczyków, na których zwycięska za jego czasów Holandia usiłowała zdobyć Brazylię. Gromił Portugalczyków pod Porto Calvo, zdobywał Castello Reale, Barra Grande i Arrayal, fortyfikował po mistrzowsku Bahię, Pernambuco i Rio de Janeiro. Szybka i trafna ocena sytuacji i śmiałość w wykonaniu powziętej decyzji — to przymioty, które w połączeniu z wielką wiedzą wojskową i talentem wojennym prowadziły go od zwycięstwa do zwycięstwa i jednały mu sławę niezwycięzonego. Odznaczał się przy tym sprawiedliwością, bezinteresownością i szlachetnością — zaletami niezbyt częstymi w czasach rozwielenionego jurgieltnictwa.

O zasługach, jakie dla Holandii i sprawy jej kolonii położył, świadczy najlepiej cały zespół faktów: medal pamiątkowy, którego treść przytoczono powyżej, godność generała i admirała otrzymana od Kompanii Zachodnio - Indyjskiej, obelisk wystawiony zwycięskiemu wodzowi na ziemi brazylijskiej w Pernambuco, wreszcie tryumfalne przyjęcie, które zgotowała Holandia powracającemu bohaterowi.

Lecz sławy pozazdrościł Arciszewskiemu holenderski gubernator Brazylii hr. de Nassau, odsunął go od funkcji, nawet kazał uwięzić i odesłać do Europy. niesprawiedliwe obejście się z Arciszewskim rychło zemściło

się na dalszych losach brazylijskiej kampanii. Hr. de Nassau został pokonany przez Portugalczyków pod Sao Salvador, a w roku 1654 stracili Holendrzy ostatecznie Brazylię.

Tymczasem Arciszewski ciężko rozchorował się, wyleczył go lekarz króla Władysława IV, który w przeciwieństwie do swego królewskiego ojca darzył Arciszewskiego sympatią i zaufaniem. Arciszewski wrócił do Polski, do której wstęp nie co innego, lecz głównie jego zamorskie zwycięstwa i sława bojowa mu otworzyły.

Jako generał artylerii koronnej — głównodowodzący tą bronią — sprawował swe funkcje w czasach dla Polski bardzo ciężkich, bo w okresie wojen kozackich (objął obowiązki w roku 1646). Arciszewski włożył w tę pracę — dla której nie było wówczas jeszcze należytego zrozumienia — całą duszę, umiłowanie zawodu i gorącą miłość do Ojczyzny. Mimo puštěk w arsenalach, mimo braku grosza w skarbie państwowym, swą pracą i staraniem, a nieraz z uszczupleniem własnych zasobów, potrafił zawsze dostarczyć niezbędnej ilości armat, broni i amunicji. Zmarnowano jego olbrzymi wysiłek pod smutnej pamięci Piławcami. Współdział wybitny w zorganizowaniu obrony Lwowa przed kozakami w r. 1648, gdy miasto zdano prawie na własne siły, ogołocone do tego ze wszystkich zasobów — był też wielką zasługą Arciszewskiego. Wielkim czynem pozostanie przeważenie szali zwycięstwa w bitwie pod Zborowem, gdzie Arciszewski obwarował obóz królewski, uzbroił czeladź i przyjął nacierającego nieprzyjaciela ogniem połączonych dział i mnogich rusznic. Również w bitwie pod Beresteczkiem nie małe położył zasługi.

Choroba i trudy wojenne całego życia zmogły sędziwego wodza. Zdał obowiązki, osiadł wśród rodziny na Pomorzu i niedługo zmarł w roku 1656. Ciało jego spłonęło w zborze kalwińskim w czasie pożaru, gdy wojna ze Szwedami rozszalała na Pomorzu.

Swymi czynami w Polsce i zagranicą, na obu półkulach starego i nowego świata, zasłużył sobie Krzysztof Arciszewski na trwałą pamięć narodu polskiego.

STANISŁAWA SCHNEIGERTÓWNA, (Lwów).

Geograficzne rozmieszczenie malarii.¹⁾

Zarazek malarii odkryto z końcem XIX wieku. Pośrednikiem roznoszącym zarazki jest komar widliszek (*Anopheles*), żywiący się krwią ludzką i zwierzęcą, w którego organizmie odbywa się rozwój zarazka. Rozmnażanie tego zarazka we krwi człowieka powoduje chorobę, polegającą na napadach gorączki słabej, lub silnej, zależnie od osobnika i kraju.

Jeśli chodzi o warunki naturalne rozwoju malarii, to najważniejszym jest wpływ temperatury. Zakażenie się człowieka jest możliwe już w temperaturze 16° C, lecz rozwój zarazka trwa wtedy długo i choroba ma przebieg łagodny. Przy temperaturze około 24° rozwój trwa 14 dni. Jedynie dopiero w temperaturze 30° całkowity rozwój trwa tylko 7 dni.

¹⁾ Na podstawie Maurycego Le Lanou „Le role géographique de la malaria“ (Annales de Géographie Nr 254).

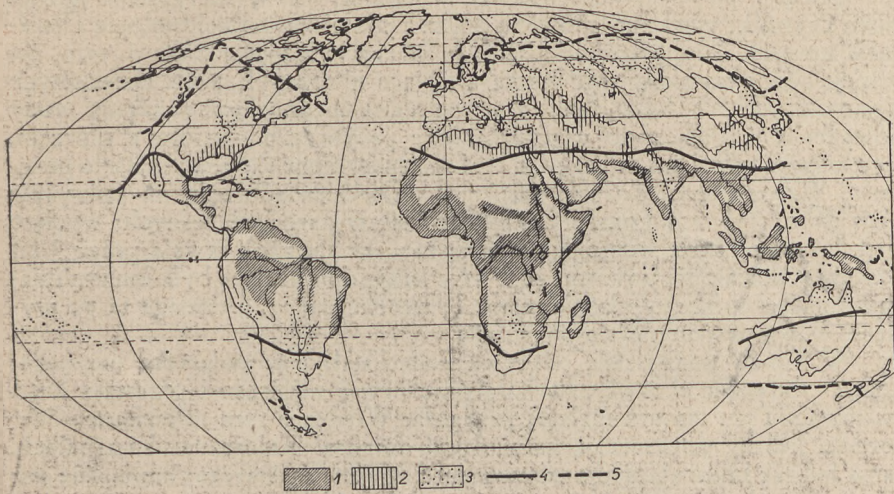
Następnym ważnym czynnikiem jest deszcz. Mianowicie opady powodują tworzenie się mokradel i kałuż, będących niezbędnym schronieniem dla larw i poczwerek komara. Skutkiem tego deszcze, zwłaszcza w klimacie gorącym, powodują gwałtowne epidemie. Tak np. w Bengalii wykryto uderzającą zależność między opadami a malarią. Ważną jest przy tym nie sama ilość spadłej wody, lecz powierzchnia wody, pochodzącej z opadów, zachowana jeszcze pod koniec lata.

Na malaryczność danego kraju wywierają wpływ rodzaj gleb i rzeźba terenu. Obszary niskie i płaskie są specjalnie predysponowane, np. w Sardynii równiny aluwialne są najbardziej malaryczne. Gleby nieprzepuszczalne są niezdrowe, w przeciwieństwie do piaszczystych i wapiennych, które są zdrowe.

Następnym czynnikiem wpływającym na rozmieszczenie malarii jest roślinność. W niektórych krajach, jak np. na Sardynii, wyrąb lasów i co za tym idzie, powstanie nowych błot, spowodowało rozszerzenie się choroby. W innych natomiast obszarach, zwłaszcza tropikalnych, odwrotnie; właśnie obecność drzew jest dogodna dla rozwoju malarii. Gęsta bowiem roślinność gorącego klimatu zatrzymuje wilgoć i jest schronieniem dla larw komara.

Rozprzestrzenienie malarii na kuli ziemskiej jest uwarunkowane przede wszystkim temperaturą; tak więc stwierdzono, że teoretyczna możliwość zaistnienia malarii zachodzi w strefie, zresztą dość obszernej, zawartej między izotermami 16° najcieplejszego miesiąca. Izotermy te przebiegają w pobliżu kół biegunowych. W rzeczywistości jednak najbardziej dotknięte są kraje między izotermami 16° miesiąca najchłodniejszego. Tam bowiem malaria i to o ciężkim przebiegu panuje stale przez cały rok. Strefa ta obejmuje ogólnie biorąc: Gwineę, Senegal, Sudan, basen Konga, Atrykę wschodnią, Madagaskar, Indie brytyjskie, Indochiny, archipeląg Malajski, Florydę, Amerykę Środkową, Antyle i dorzecze Amazonki. Poza tym istnieje zwłaszcza w Eurazji obszerna strefa subtropikalna, obejmująca Europę śródziemnomorską, Mezopotamię, Persję, Indie północne, Chiny. W krajach tych choroba charakteryzuje się rytmem sezonowym; trwa więc gorączka letnio-jesienna, a potem istnieje długa przerwa w okresie zimowym. W końcu posiada Eurazja malarię strefy umiarkowanej, której ogniska sięgają aż do szerokości geograficznych średniego biegu rzek syberyjskich. Charakteryzuje się ona ścisłą zależnością od warunków glebowych. Poza tym występuje tu wyłącznie w obszarach mało wzniesionych nad poziom morza, podczas gdy w krajach gorących sięga o wiele wyżej, np. do 1 600 m w Himalajach, a do 3 000 m w Ekwadorze. W Europie poza obszarem śródziemnomorskim, malaria występuje nad morzem Czarnym i Kaspijskim, w Rosji występuje wzdłuż biegu rzek, poza tym znana jest w Danii, Holandii i we Francji.

Związek malarii z historią ludzkości został już dawno zauważony. Mianowicie wszelkie klęski, jak wojny czy rewolucje, szły zawsze w parze z wzmożonym szerzeniem się tej choroby. Natomiast okresy pomyślności i pokoju, w których rozwijało się rolnictwo i podnosiła kultura, cieszyły się o wiele większą zdrowotnością. Tak np. w Europie wojna światowa 1914 roku wywołała wzrost ilości wypadków malarii w Bułgarii, Dalmacji, Macedonii i na Kaukazie. We Francji odrodziły się ogniska choroby, które były już wygasły przed wojną. W Rosji w następstwie rewolucji granica malarii przesunęła się ku północy aż po 64° szerokości geo-



Ryc. 47. Rozmieszczenie malarii na kuli ziemskiej. 1. granice obszarów posiadających malarię przez cały rok. 2. obszary o ciężkiej malarii sezonowej. 3. ogniska malarii okresowej o łagodnym przebiegu. 4. izoterma 16°C miesiąca najzimniejszego. 5. izoterma 16°C miesiąca najcieplejszego.

graficznej, a wypadki łagodne notowane były aż na półwyspie Kola. Przytoczone zjawisko łatwo da się wytłumaczyć; epidemia atakuje skuteczniej ludność ubogą, niedożywioną i źle ubraną, armię w polu i tłumy wygnańców w czasie wojen czy zamieszek. Poza tym zaniedbana uprawa roli powoduje zwiększenie się błot, a intensywne mieszanie się ludności wzmacnia zasięg terytorialny malarii.

Natomiast niemal każdy postęp cywilizacji i kultury sprowadza zmniejszenie nasilenia tej choroby. W Europie od około 100 lat coła się malaria ustawicznie i to dość szybko, zwłaszcza w obszarach najgęściej zaludnionych. Przekonano się nawet, że podnoszenie dobrobytu ludności działa skuteczniej niż np. osuszanie błot. Na potwierdzenie tego można przytoczyć następujący fakt: w Dombes nad Saoną, gdzie w ciągu XIX w. powierzchnia stawów rybnych była mała, malaria zniknęła powoli. Gdy zaś mieszkańcy zwiększyli powierzchnię stawów rybnych, epidemia wbrew oczekiwaniom w dalszym ciągu przygasła. Zjawisko to da się wytłumaczyć jedynie trwałym dobrobytem zdobytym przez ową ludność.

Walka z malarią nie jest tak prosta jakby się mogło zdawać; nieraz ponoszono w niej klęski wskutek niewytłumaczonych niespodzianek i trudności. Wielkie np. niebezpieczeństwo, zwłaszcza w obszarach tropikalnych, przedstawiają wszelkie roboty ziemne, a więc budowa dróg, kanałów, zakładanie plantacji, eksploatacja lasów lub kopalni. Nawet intensywna uprawa roli może sprzyjać rozwojowi malarii, zwłaszcza, jeżeli plantacje wymagają sztucznego nawadniania. Można nawet ogólnie powiedzieć, że w krajach tropikalnych, obszary najlepiej prosperujące, są zrazem malarycznymi; nie jest więc ścisłym twierdzeniem, że wszędzie i natychmiast jest intensywnie rolnictwo skutecznym środkiem zwalczającym malarię.

Chcąc z powodzeniem walczyć z malarią, należy uwzględnić jeszcze jeden czynnik: trzeba mianowicie poznać jaknajdokładniej biologię i zwyczajnie komara *Anopheles* (widliszka). Należy więc wiedzieć o tym, że istnieją różne odmiany tego komara, żyjące w różnych, ściśle określonych środowiskach. W Albanii np. żyje odmiana nieznosząca zasolenia wody powyżej 3‰. Połączono więc tamtejsze przybrzeżne jeziora z morzem, zwiększając tym samym ich zasolenie. Eksperyment się udał, malaria przygasła. Wręcz nieoczekiwane rezultaty dało doświadczenie na półwyspie Malajskim. Żył tam komar, rozwijający się w zaroślach leśnych; wycięto więc lasy; epidemia wzmogła się w straszliwy sposób i trwała przez 9 lat z rzędu. Okazało się bowiem, że w tym kraju dominującą była inna odmiana komara, lubiącego właśnie miejsca nasłonecznione. Odmiana ta po wycięciu lasów wspaniale się rozwinęła.

W końcu ważną rolę odgrywa hodowla bydła, zwłaszcza tucznego; komary bowiem chętnie zadawalają się krwią zwierząt i przestają ludzi atakować. Tym samym malaria przygasa. Wiedzą o tym mieszkańcy Wenezueli, którzy umieszczają stajnie pod domami budowanymi na palach. Sama jednak hodowla bydła w pewnym kraju nie wystarcza; konieczna jest jeszcze wysoka cywilizacja.

Rozwój malarii jest wynikiem skomplikowanych stosunków, łączących człowieka z naturą. Skuteczna walka przeciw niej da się zrealizować nie tyle przez usunięcie komarów, ile przez uniemożliwienie całkowitego cyklu rozwojowego zarazka, który kończy się u człowieka. Wszelkie jednak środki zaradcze mogą się okazać zawodnymi, o ile nie towarzyszy im intensywne gospodarstwo wiejskie i o ile w danym kraju kultura nie podniesie się na wystarczający poziom.

WACŁAW KACZOROWSKI, (Lwów).

Przedmieścia Lwowa.

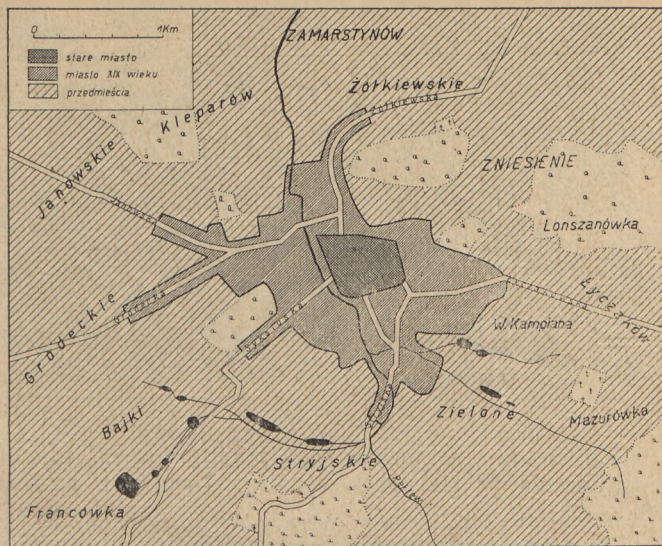
Cz. II.

Szybki rozwój miasta w okresie przedwojennym a zwłaszcza po wojnie światowej zmienił zupełnie oblicze Lwowa. Znikły przede wszystkim tak charakterystyczne dla krajobrazu przedmieścia. Zostało po nich jedynie wspomnienie ze starych litografii, ginących z powierzchni domków przedmiejskich, oraz pieśń i słowo rzucane na fale eteru przez lwowskich „tajojków” — Szczepka i Tońka i innych miłych „batiarów”. Jeszcze nie tak dawno przedmieścia Lwowa tętniły życiem. Przed niespełną wiekiem osadnicy na Wołach i Wulkach przedzierzgnęli się w przedmieszczan. Zwyczajnie jako potomkowie wolnych chłopów, przeważnie z Mazurów pochodzący, po zlaniu się z miejscową ludnością wytworzyli z czasem charakterystyczny typ przedmieszczanina lwowskiego.

Różnił się on od przeciętnego lwowianina oraz chłopca zamieszkującego wioski przyległe do Lwowa.

Przedmieszczani ci, to istotny lud miejski — pisze St. Wasylewski. „Mocni i bitni, często zdrowi choć, nie wyparzeni w gębie i umieją słuchoać, gdy ich kto porwać potrafi. Nie zawsze i nie każdemu się to uda”.

Ryc. 48.

Lwów przed
r. 1870.

Przedmieszczanie ci stanowili filtr najlepszy przez który nacje różne przeciekając, urabiały się do twardej służby dla Polski”.

Cmentarz Orłąt oraz Zadwórze — Lwowskie Termopile są tego najlepszym świadectwem.

Przed niespełna 70 laty miasto właściwe znajdowało się w obrębie zamkniętym dzisiejszymi ulicami: Kazimierza Wielkiego, Zygmuntofską, Słowackiego, Ossolińskich, Lelewela, Chmielowskiego, św. Mikołaja, Zieloną po Zamojskiego, Piekarską po ul. Głowińskiego, Łyczakowską po św. Antoniego, Kurkową, Teatyńską pl. Misjonarskim, Słoneczną, Szpitalną do ul. Kazimierza Wielkiego obok kościoła św. Anny.

Poza ten obręb wybiegały niektóre ulice o zabudowaniu miejskim w głąb obszaru o życiu ściśle przedmiejskim. Ówczesne przedmieścia obiegały wokół miasto właściwe.

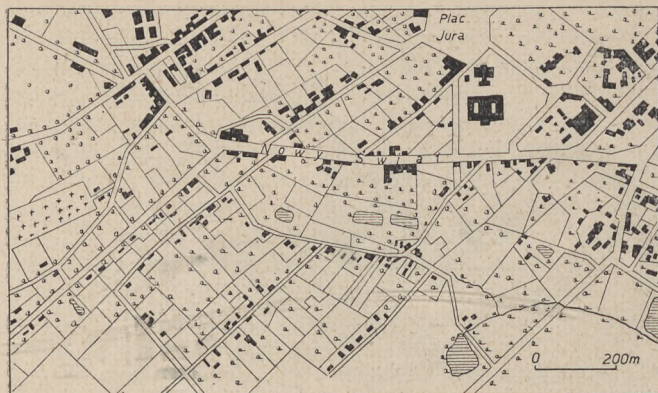
Były nimi Żółkiewskie, Kleparowskie, Janowskie, Gródeckie, Bajki, Stryjskie, Zielone, Łyczaków, Zamarstynów.

Wędrówkę po dawnych przedmieściach zaczniemy od Gródeckiego.

Początało się ono mniej więcej od dzisiejszej ul. św. Jozafata, a obejmowało część pól biłohorskich, sięgających niegdyś od cerkwi św. Jura po lasy biłohorskie.

W czasach przedrozbiorowych odbywały się na tych polach Koła Rycerskie tj. popisy czyli okazowania wojenne. Jeszcze w początkach XIX w. przedmieście Gródeckie przedstawiało zgoła inny wygląd od dzisiejszego „Gródka”. Przede wszystkim prawie cały obszar świecił pustkami. Nieco zabudowań, przeważnie zajazdy, można było obserwować wzdłuż gródeckiego traktu, pierwszego bitego gościńca jaki ze Lwowa poprowadzono do połączenia na Bochnię z Wiedniem, a na Przemyśl z Węgrami.

Na pustych polach znalazł pomieszczenie cmentarz założony pod koniec XVIII w.



Ryc. 49.

Przedmieście Gródeckie i Nowy Świat wedle planu z r. 1877 (ul. Nowy Świat nosi obecnie nazwę Leona Sapiehy).

Zmiany w krajobrazie tego przedmieścia datują się dopiero od czasu uzyskania połączenia kolejowego Lwowa z pozostałą częścią kraju. (1861—1887).

Dworzec i urządzenia kolejowe zajmują stopniowo coraz większe obszary. Szybko zaś wzrastający ruch budowlany przyczynia się w pierwszym rzędzie do wypełnienia budynkami ulic prowadzących do Dworca Kolejowego. Na wolnych dotychczas ogrodach i polach powstają nowe ulice (ul. Polna, Cmentarna i inn). Znikają też stopniowo małe domki przedmiejskie, a ich miejsce zajmują duże kamienice czynszowe.

Doszło też do tego, że najbliższa okolica cmentarza została zabudowana. A kiedy cmentarz zamknięto, spory jego kawał usiany mogiłami przeznaczono pod budujący się zakład dla nieuleczalnych im. Bilińskich. Z przeciwnej strony, pod jego bokiem powstał plac targowy (dzisiaj Unii Brzeskiej) przeznaczony dla gródeckiej dzielnicy.

Pod koniec ubiegłego wieku i w początkach bieżącego nasilenie ruchu budowlanego znacznie się wzmoгло. Cały szereg zupełnie nowych ulic wypełnił się kamienicami czynszowymi. Nowy dworzec kolejowy, zbudowany w r. 1904 upiększył znacznie Gródeckie. Silny napływ ludności spowodował konieczność wystawienia kościoła. Na placu Solarnym powstaje nowa świątynia św. Elżbiety (1903—1907).

Tymczasem cmentarz gródecki powoli niszczeje.

Resztę żalnika otaczają coraz gęściej, kamienice piętrowe a pod samym jego bokiem wyrasta tzw. „Parlament” potężna grupa domów kolejowych.

Dzisiaj nie ma śladu z cmentarza. Na jego miejscu stanął gmach Sokoła II z boiskiem — oraz skwer publiczny urządony w ubiegłym roku.

Z dawnego przedmieścia poza popularną nazwą „Gródek” nie pozostało dzisiaj znaku. W jego miejsce powstała dzielnica mieszkaniowa o wysoko i zwarcie zabudowanych blokach. Wielką przestrzeń zajęły warsztaty kolejowe, dworzec osobowy i towarowy z magazynami. W najbliższej okolicy dworca są rozmieszczone place składowe oraz mniejsze i większe zakłady przemysłowe. Cały szereg sklepów zgrupowanych w najbliższym otoczeniu kościoła św. Elżbiety robi wrażenie drugiego poza śródmieściem centrum handlowego.

Ryc. 50.



Dawne przedmieście Gródeckie i Nowy Świat wedle współczesnego planu.

Dzisiejsze Gródeckie należy do najgęściej zaludnionych części miasta. Według Midowiczówny¹⁾, gęstość zaludnienia w r. 1921 przekracza 500 mieszkańców na ha.

Stają ludność Gródeckiego stanowią przede wszystkim pracownicy kolejowi, zakładów użyteczności publicznej oraz robotnicy. Jest to więc najpotężniejsze skupienie ludności robotniczej i przemysłowej dzisiejszego Lwowa.

Bardzo szybki rozwój tej dzielnicy oraz sąsiedniej „Nowy Świat”, o której będzie mowa, należy temu przypisać, że zajmują obszar najdogodniejszy do rozszerzania miasta. Tu bowiem kotlina lwowska przechodzi lekko w rozległą wyżynę.

Przedmieście Bajeckie, które do niedawna nosiło nazwę „Nowy Świat”, — opierało się z jednej strony o cmentarz Gródecki, z drugiej o stawy Wuleckie i rozległe moczary. Od południa zamykały je błotniste łąki kulparkowskie, a od miasta nieprzystępny folwark dominikański.

Bajki miały charakter wsi. Niskie chatynki często strzechą kryte, ogrody warzywne otoczone płotami z krzewów, a nadewszystko bajeczne błoto składały się na jego krajobraz.

Bajczanki słynne z urody i zdrowia trudniły się sprzedażą ogrodowizny, a ich mężowie chadzali głównie na mularkę.

Sielskość przedmieścia Bajecznego zakłócili Lewiński i Zachariewicz. Oni to pod koniec ubiegłego wieku po zabudowaniu Kastelówki grupą wilij dali początek szybko powstającej dzielnicy „Nowy Świat”.

Minęło niespełna 70 lat, a Bajki znikły. Na miejscu spuszczonej stawów i osuszonych błot biegają nowe ulice. Na dawnych ogrodach wyrosły kamienice a przede wszystkim piękne wille.

To samo obserwujemy od strony Kulparkowa na tzw. Francówce.

W okresie powojennym zapełnił się do reszty ten obszar, stwarzając bezsprzecznie najpiękniejszą dzielnicę willową Lwowa.

Przedmieszczanie bajecy wchłonięci przez miasto znikli. Ich miejsce zajęła inteligencja pracująca.

¹⁾ Niedrukowana praca: Niektóre zagadnienia z demografii Lwowa w r. 1921.

Polacy we Francji po wielkiej wojnie.¹⁾

Zapotrzebowanie na ręce robotnicze we Francji i związane z tym transporty robotników polskich w ostatnich miesiącach, do Francji, zaktualizowało sprawę emigracji naszej do tego kraju i z nią związanych problemów.

Emigrację polską spowodowała powojenna dezorganizacja naszego życia gospodarczego oraz jeszcze przedwojenne wciągnięcie w sferę międzynarodowej wymiany towaru — pracy.

W emigracji naszej do Francji możemy wydzielić cztery okresy.

Okres pierwszy to lata 1918—1925 gdy ponad 90% całej naszej emigracji kontynentalnej pochłaniała Francja.

I tak w r. 1925 posiadaliśmy 450.000 Polaków we Francji, z czego połowa przybyła z okręgów przemysłowych Niemiec Zachodnich, odczuwających wówczas spadek tętna gospodarczego.

Okres drugi, lata 1926—1931.

W r. 1926 Niemcy otwierają granice dla emigracji sezonowej, co oznacza się w latach 1926—27 nagłym spadkiem liczby emigrujących do Francji. Od tego czasu po 1931 r. do obu powyższych krajów emigracja jest jednakowej siły.

Okres trzeci 1932—1936 to przewaga reemigracji nad emigracją.

Okres czwarty to rok 1937, zapotrzebowanie na polskiego robotnika w kopalnictwie i przemyśle francuskim, odczuwającym ogólno-światowe ożywienie gospodarcze wzrasta. Największą cyfrę Polaków posiadała Francja w 1931 r. W latach 1918—1931 przyjęła 522 528 wychodźców, gdy Niemcy 395 353, a Belgia 17 024.

Największą ilość wychodźców pochodziło z województwa lwowskiego 59.465, następnie łódzkiego 52.254, a z obszaru pomiędzy tymi województwami 20.000. Powyższe województwa stojące kulturalnie wysoko posiadały emigrację obliczoną na powrót, w odróżnieniu od województw wschodnich, zasilających emigrację zamorską.

Główne skupiska Polaków pokrywają się z okręgami górniczymi i przemysłowymi, są to departamenty Nord i Pas de Calais, Meurthe et Moselle i Moselle. Zachodnie i południowo-zachodnie części Francji nie posiadają większych skupisk.

Pod względem zawodowym przeważają górnicy i robotnicy przemysłowi. Według statystyki z r. 1926 wśród emigrantów polskich było górników: 70 787; — robotników przemysłowych: 53 798; — rolników: 28.263; — służby domowej: 5.224; — handlowców: 7.666; — urzędników: 4.488; — właścicieli i kierowników zakładów: 4.033.

Nasze wychodźstwo tworzyło w drugim okresie 17% ogólnej sumy emigrantów obcokrajowców, pracujących w przemyśle francuskim. Z powodu braku kwalifikacyj robotnik nasz używany jest do najcięższych i najgorzej płatnych funkcji w odróżnieniu od Włochów i Belgów, zaj-

¹⁾ Łuczak J.: Tułacze; — Załęcki G.: Polska polit. kolonialna i kolonizacyjna; — Zarychta A.: Emigr. polska 1918—1931 i jej znaczenie dla państwa; — Polacy Zagranicą — (miesięcznik).

Ryc. 37.



Jedna z najlepszych polskich drużyn piłkarskich we Francji: „Pogoń-Marles I”

mujących stanowiska wymagające kwalifikacji zawodowych. Z elementu robotniczego wytworzyło się kupiectwo zorganizowane w „Związek Kupców Polskich we Francji.

Rolnicy polscy, których główne skupienie istnieje na południu, posiadają na własność gospodarstwa, dzierżawią je, lub pracują jako najemnicy.

Robotnicy polscy należą do sekcji przy Confederation General du Travail.

Towarzystwa kulturalno-oświatowe, sportowe, należą do dwu niezbędnych organizacyj „Centralnego Komitetu Polaków” lub „Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji”. W latach 1921—1931 naturalizowało się zaledwie 5.414 Polaków, dzięki pracy towarzystw polskich, broniących przed wynarodowieniem. Władze polskie przyjęły, przez przyznanie funduszy Związkowi Światowemu Polaków kilkaset dzieci na kolonie wakacyjne w kraju.

Szkół z polskim językiem nauczania niema zupełnie, prowadzoną jest tylko nauka języka polskiego jako przedmiotu w szkołach publicznych lub prywatnych fabrycznych 5 godz. tygodniowo. Dzięki pracy polskiego nauczyciela prawie połowa dzieci polskich korzysta z nauki języka ojczystego.

Pierwszy Kongres Polaków w Niemczech.

Pierwszy kongres Polaków w Niemczech odbył się 6 marca 1938 roku w Berlinie. W piętnastą rocznicę założenia Związku Polaków w Niemczech manifestowała ludność polska ze wszystkich krańców Rzeszy Niemieckiej swą polskość i wolę wytrwania przy polskości. Sala „Theater des Volkes” (teatru ludowego) w Berlinie mieszcząca 5000 miejsc była szczerze zapełniona, wręcz przepięlna, delegatami na

kongres — 2000 osób nie znalazło pomieszczenia — gdy punktualnie, o godz. 12 w południe w niedzielę, rozpoczęły się obrady i uroczystości kongresowe.

Zjechali się razem rodacy ze Śląska, z Pogranicza (z okolic Babimostu i Międzyrzecza), z Ziemi Malborskiej, Warmii i Prus Wschodnich, terenów odwiecznie polskich. Przyjechali rodacy zatrudnieni w górnictwie i przemyśle Westfalii, wreszcie reprezentanci pomniejszych ośrodków emigracyjnych z Saksonii, Hamburgu i stołecznego Berlina. Przybyło kilka specjalnych pociągów kongresowych (po 1000 osób) ze Śląska, Westfalii i Pogranicza). Znaleźli się obok siebie przedstawiciele wszystkich stanów zawodowych: rolnicy, górnicy i robotnicy fabryczni, i inteligencji — połączeni gorącym umówieniem polskości i wiary ojców, umiejący znaleźć jeden język porozumienia w szarej codziennej pracy i walce o prawa swego narodu do bytu i rozwoju. Znakiem Polaków w Niemczech jest „Rodła” — błyskawicowy zygzak Wisły, pieśnią — „Pieśń Rodła”, która głosi m. i.:

„I nie ustaniemy w walce
Siłę słuszności znamy —
I mocą tej słuszności
Wytrwamy i wygramy!”

Srebrzysty znak „Rodła” widniał na wielkiej pąsowej kotarze wśród amarantowych tarcz z godłami polskich stowarzyszeń w Niemczech. Po obu stronach kapliczki z Matką Boską, symbolizującej przywiązanie Polaków do wiary katolickiej, stanęły dziesiątki sztandarów polskiego ludu w Niemczech.

W przemówieniu inauguracyjnym prezes Związku Polaków w Niemczech ks. patron dr Bolesław Domański podkreślił, że wśród Polaków w Niemczech nie ma różnic klasowych, stanowych i partyjnych. Są jedynie Polacy, jest tylko jednolity lud Polski. Kierownik Związku Polaków w Niemczech dr Jan Kaczmarek wygłosił przemówienie programowe, w którym ogłosił uroczyste pięć prawd Polaków w Niemczech, pięć podstawowych wskazań życia i pracy Polaków, „wydobytych z najprostszych serc ludu”, a „nie z rozumu mędrców”. Oto „prawdy” Polaków:

Pierwsza prawda: Jesteśmy Polakami!

Druga prawda: Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci!

Trzecia prawda: Polak Polakowi bratem!

Czwarta prawda: Codzień Polak narodowi służy!

Piąta prawda: Polska matką naszą — nie wolno mówić o matce źle!”

Jędrne to, i głębokie prawdy! Oby w czyn je wprowadziły rzesze rodaków we wszystkich skupieniach na obczyźnie i w starym kraju!

Pięknie mówił w „Manifeście Młodych” Wilhelm Poloczek: „Najpiękniejsze słowo polskie — to matka, najważniejsze — naród, najświętsze — Bóg. Jeden jest Bóg! Z jednej rodzi się człowiek matki. Do jednego narodu należy przez matkę i z woli Bożej...”

Na kongres Polaków w Niemczech zwrócone były oczy Polaków z Polski z całego świata, oczy mniejszości narodowych i obcych z różnych państw ziemi. Delegata swego z orędziem „W górę serca!” przysłał

ks. prymas Hlond, błogosławiąc pracy rodaków w Niemczech. Wiara wytrwania w walce przebija z przemówienia wiceprezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Do bardzo podniostych punktów kongresu należało nadanie odznak „Wiary i Wytrwania” długoletnim bojownikom o zachowanie polskości ludu polskiego i ślubowanie wzniesienia w Zakrzewie kapliczki Matki Boskiej Radosnej jako opiekunki polskiego ludu.

„Pieśń Rodła”, Hymn Polaków w Niemczech, śpiewana stojąco przez wszystkich uczestników, rozpoczęła i zakończyła wielki kongres naszych braci w Niemczech.

P.

ZAPISKI

NOWE CZASOPISMO KASZUBSKIE. W Wejherowie rozpoczęto wydawać regionalne czasopismo w gwarze kaszubskiej p. nagłówkiem „Kleka”.

NOWE ZŁOŻA PIRYTU W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH. Przeprowadzone w ub. roku badania geologiczne doprowadziły do odkrycia nowych pokładów pirytu. Złoża te odkryto we wsi Winna w pobliżu Łagowa. Trzeba dodać, że dotąd istnieje jedna tylko kopalnia pirytu w Polsce, w Rudkach na obszarze Gór Świętokrzyskich.

POLAK BUDUJE GMACH MINISTERSTWA W STOLICY PERU. Budowę gmachu ministerstwa sprawiedliwości w Limie powierzono architekcie polskiemu p. Jaxa-Małachowskiemu.

BUDOWA MUZEUM KARAIMSKIEGO W TROKACH. Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. wyasygnowało gminie karaimskiej w Nowych Trokach 15 tys. zł. na budowę muzeum. Będzie to pierwsze muzeum karaimskie w świecie, które zawierać będzie bogate i nadzwyczaj ciekawe zbiory, dotyczące przeszłości karaimów.

LAWINA NAD MORSKIEM OKIEM. 27 stycznia b. r. ze stoku Miedzianego spadła olbrzymia lawina, która przeszła aż na drugą stronę jeziora. Toczące się szybko masy śniegu wytworzyły prąd powietrza, który powygniał w schronisku wiele szyb i wyrwał drzwi wejściowe budynku. Lawina porwała dwu ludzi pracujących nad brzegiem jeziora. Jeden przeniesiony został masami śniegu na drugi brzeg jeziora bez żadnych uszkodzeń, drugi natomiast zginął, przygnieciony prawdopodobnie zwałami śniegu pod powłoką lodową Morskiego Oka.

WYKORZYSTANIE ODPADKÓW RZEŻNYCH W GDYNI. Z początkiem br. powstanie w Gdyni nowy zakład przemysłowy przy rzeźni miejskiej. Przerabiać się będzie i wykorzystywać krew zwierzęcą, padlinę, szczecinę, rogi i kopyta, które dotychczas niszczyły się beużytecznie.

MOŻLIWOŚCI KOLONIZACJI KASZUBÓW NA POLESIU. W jesieni zeszłego roku bawiła na Polesiu delegacja rolników kaszubskich, która prowadziła rozmowy z właścicielami wielkich majątków. Kaszubi mają zamiar nabyć większe obszary nadające się do uprawy roli w powiecie: pińskim, łuninieckim i sarneńskim.

HOJNY DAR POLAKA, OBYW. KANADY. Wiliam John Matthews z pochodzenia Polak, dyrektor i współwłaściciel kopalni złota w Kanadzie, ofiarował rządowi polskiemu 800 morgów obszaru. Ofiarowane tereny znajdują się w północnej części Kanady i obfitują w pokłady miedzi. P. Matthews zastrzegł, że rząd wyśle z kraju na darowane tereny inżynierów i górników, którzy rozpoczną eksploatację. Dochód z eksploatacji przeznaczony będzie zaś na Fundusz Obrony Narodowej.

BUDOWA SUSZARNI JARZYN W UŚCIU SOLNYM. Krakowska Izba Rolnicza buduje w Uściu Solnym (pow. Bóchnia) suszarnię jarzyn, która zaopatrywać ma całe województwo krakowskie.

UPRAWA SORGO CUKROWEGO WE WŁOSZECH. We Włoszech czynione są na wielką skalę doświadczenia nad uprawą sorgo cukrowego. Z rośliny tej otrzymuje się substancję, zawierającą cukier i krochmal, oraz cellulozę, która służy do fabrykacji materiałów wybuchowych i sztucznego jedwabiu.

EMIGRACJA Z POLSKI W 1937 R. W ubiegłym roku wyemigrowało z Polski ogółem 25 025 osób. Emigranci udali się do następujących krajów: 1) 8 541 — do Argentyny, 2) 5 364 — do Paragwaju, 3) 3 423 — do Palestyny, 4) 2 356 — do Kanady, 5) 2 004 do Brazylii, 6) 1 817 — Stanów Zjednoczonych, 7) 687 — do Urugwaju, 8) 281 — do Australii, 9) 176 osób na Kubę, 10) 87 osób do Meksyku, 11) 80 osób do Kolumbii, 12) 209 osób do innych krajów zamorskich.

Według wyznania emigranci stanowili: 1) rzymsko-katolicy 16^o/_o (4 006 osób), 2) greko - katolicy 10^o/_o (2 520 osób), 3) prawosławni 33.5^o/_o (8 375 osób), 4) ewangelicy 4.5^o/_o (1 160 osób), 5) mojżeszowi 35.5^o/_o (8 861 osób) b) inne wyznania 0.5^o/_o (103 osoby).

SZOSA BUENOS AIRES — ALASKA. W gorach Wodospadowych (zachodnia część St. Zjedn.) brygady robotników pracują obecnie nad 150 km. odcinkiem szosy, która bieć będzie wzdłuż obu kontynentów amerykańskich, od Alaski, przez Kanadę, Stany Zjednoczone, Meksyk, państwa Ameryki Środkowej i Południowej.

KAŻDEGO MIESIĄCA 159 KM NOWYCH SZOS. Włosi od początku zawładnięcia Abisynią czynią ogromne wysiłki dla zbudowania odpowiednio związanej i celowej sieci dróg. Średnio w każdym miesiącu panowania włoskiego w Abisynii, kraj ten otrzymuje 159 km nowych dróg.

WYKRYCIE POKŁADÓW ROPY NAFTOWEJ NA WĘGRZECH. W środkowej części Węgier, w gminie Lispe po długotrwałych wierceniach natrafiono na bogate pokłady ropy naftowej na głębokości 1300 m. Według obliczeń, odkryte obecnie pokłady przynosić będą około 20 wagonów ropy naftowej dziennie, czyli trzecią część dziennego zapotrzebowania całych Węgier.

CZTEROLETNI PLAN MLECZARSKI. Spółdzielczość mleczarska wytknęła sobie za zadanie na okres najbliższych czterech lat przebudowę obecnego stanu. Tworzyć się więc będzie wielkie masłarnie okręgowe odpowiednio wyposażone technicznie, oraz posiadające dostateczną ilość mleka. Doprowadzenie do takiego stanu wymaga łączenia lub likwidacji mleczarni mniejszych, albo przemiany mleczarni na śmietanczarnie. Masłarnia okręgowa działać będzie w okolicy o promieniu 10, 15 lub 20 km, w zależności od możliwości komunikacyjnych. Plan czteroletni przewiduje wybudowanie 394 budynków oraz zmechanizowanie 224 spółdzielni. Jedna spółdzielnia okręgowa przerabiać ma rocznie powyżej 1.5 miliona litrów mleka. Po realizacji planu czteroletniego wzrost dostawy mleka wyniesie 420 milionów litrów czyli o 50^o/_o w stosunku do dotychczasowego stanu.

STUDENCI POLSCY NA UNIWERSYTETACH FRANCUSKICH I BELGIJSKICH. Według statystyki francuskiego ministerstwa oświaty w b. roku akademickim liczba cudzoziemców, studiujących na wyższych uczelniach francuskich wynosi 7 421 osób. Wśród tej liczby obywatele polscy zajmują pierwsze miejsce z liczbą 1 264 osób, dalej kroczy Rumunia — 836, Wk. Brytania — 503, Niemcy — 309, Stany Zjednoczone — 291, Szwajcaria — 273, Włochy — 197, Czechosłowacja — 104, Belgia — 86, Szwecja

— 47, Dania — 11. Wśród obywateli polskich przeważają studenci, zaliczający się do mniejszości żydowskiej. Liczba studentów polskich wśród młodzieży wychodźczej nie przekracza 10 osób.

Wzrosła w b. r. akad. poważnie liczba studentów obyw. polskich na wyższych uczelniach belgijskich. Na uniwersytecie brukselskim zapisanych było 200 obywateli polskich, z których większość stanowią jednak żydzi. Wzrosła liczba studentów polskich w Wyższej Szkole Handlowej w Antwerpii, na Uniwersytecie w Leodium. Polacy studiujać ponadto jeszcze w Gandawie, w szkole agronomicznej w Gembloux, w szkole górniczej w Mons w Instytucie Kolonialnym w Antwerpii. Ogólna liczba studentów, obywateli polskich w Belgii wynosi obecnie prawie 500 osób.

ZAGADKOWI, JASNOWŁOSI BERBERYJCZYCY. W jesieni wyruszyła do Libii włoska ekspedycja naukowa dla dokonania badań antropologicznych wśród miejscowej ludności Trypolitanii i Cyrenajki. Głównym zadaniem ekspedycji będzie próba wyjaśnienia pochodzenia jasnowłosych Berberyjczyków Agisah zamieszkujących okolice Sirual.

CMENTARZYSKO PREHISTORYCZNE POD DAWIDGRÓDKIEM. W Chorsku pod Dawidgródkiem odkryto cmentarzysko ciałopalne z okresu wędrówek ludów, z wieku V—VII. po Chr. Dość rozległe cmentarzysko zostało w znacznej mierze zniszczone przez uprawę roli. Udało się jeszcze odkopać dwa groby dość dobrze zachowane. Odkryte w Chorsku cmentarzysko należy do zabytków rzadkich w Polsce. Z powodu niedbałego rytuału pogrzebowego groby te zostały przeważnie zniszczone.

PRZED OTWARCIEM LINII LOTNICZEJ: STANY ZJEDNOCZONE—NOWA ZELANDIA. Wkrótce ma nastąpić otwarcie linii lotniczej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Nową Zelandią. Przeloty odbywać się będą tylko z jednym lądowaniem w Honolulu. Nowa linia biec będzie od wysp Hawajskich ponad wyspami Samoa i Tonga, oraz szeregiem mniejszych wysp ku Nowej Zelandii. Linia ta będzie się krzyżować w Honolulu z istniejącym już połączeniem lotniczym, biegnącym z Hong-Kongu przez Filipiny, Karoliny i Honolulu do San Francisko.

Nowa linia lotnicza będzie posiadać 12 500 km długości i skróci podróż ze Stanów Zjednoczonych do Australii z 22 dni do 4.

POLSKIE KONFITURY, SOKI I KONSERWY JARZYNOWE DO RIO DE JANEIRO. Pierwszy transport polskich konfitur, soków i konserw jarzynowych, który nadszedł do Rio de Janeiro „Pułaskim“, został rozsprzedany w przeciągu trzech dni przez miejscowych kupców.

WZOROWA WIEŚ POWSTAJE POD ZAMOŚCIEM. Rada gromadzka wsi Mokre pod Zamościem uchwaliła przeobrazić swą wieś na wzorową. W przeciągu dwu najbliższych lat przeprowadzona ma być droga klinkierowa przez całą długość wsi, ułożone chodniki, ulice zadrzewione, nieużytki zalesione, założone ogródki kwiatowe, zbudowany Dom Ludowy itd. Wieś jest już zelektryzowana i z prądu korzystają niemal wszyscy mieszkańcy.

SPÓŁDZIELCZA PRZETWÓRNIA WEŁNY W POW. KONECKIM. W Przedborzu pow. koneckiego założono niedawno z inicjatywy rolników, hodowców owiec, spółdzielczą przetwórnę wełny. Spółdzielnia zaopatrzona będzie w maszyny przedzielnicze i farbiarnię. Wełnę, przyjętą od członków spółdzielni, będzie przetwórnica gręplować, prząść i farbować. W miarę wzrostu produkcji gotową przędzę będzie się oddawać do przerobu systemem chałupniczym ludności wiejskiej. Chałupnicy mają wyrabiać materiały przede wszystkim na własne potrzeby, a także i na eksport.

APTEKA W POBLIŻU PRZYŁĄDKA PÓŁNOCNEGO (Nordkap). Najdalej na północ w Europie — a może i na świecie — wysunięta apteka znajduje się w Norwegii w rybackiej osadzie Honningsvaag, leżącej prawie na 71° szer. geogr. półn. Miejscowość ta leży na południu wyspy Magerøy, liczy półtora tysiąca mieszkańców; na północnym krańcu wyspy leży przylądek Północny. Apteka ma wielkie znaczenie dla odległej nie-rzaz okolicy, ponieważ do najbliższej takiej placówki jest około 100 km drogi. P.

HOLANDIA SPROWADZA POLSKIE ZAJĄCE. Celem zaopatrzenia w zwierzynę osuszonego przed kilku laty polderu „Wieringermeer“ — północno-zachodniej części zatoki „Zuider Zee“ — sprowadziła Holandia z Polski 1800 zajęcy. Transport ten nadszedł do Amsterdamu w ostatnich dniach stycznia br. q

„ALEJE LESZCZYŃKI“ — NOWA DROGA GDYNIA - OKSYWIE. 25 m. szeroka wyłożona granitowymi kostkami szosa została wybudowana z Gdyni przez Grabówek, Chylonię, dolinę potoku Chyłońskiego, Obłuz Dolny i Górny do Oksywia. Kilkanaście km długa droga okrężna zastąpi dotychczas istniejące krótsze — choć również okrężne — połączenie Gdyni z Oksywem, które będzie musiało być zlikwidowane z powodu zamierzonego na wiosnę br., rozszerzenia przestrzeni wewnętrznej portu w Gdyni przez budowę tzw. kanału przemysłowego. P.

BUDOWA OKRĘTÓW W R. 1937 — osiągnęła wysoką od kilku lat nienotowaną liczbę 2 691 000 ton reg. br. Największy ruch na polu budownictwa widzimy w Wielkiej Brytanii, gdzie spuszczone na wodę przeszło $\frac{1}{3}$ część całego tonażu światowego (921 000 trb.), $\frac{1}{3}$ przypada na japońskie i niemieckie stocznie razem wzięte (887 000 trb.), reszta na inne państwa. P.

CELULOZA W PRZEMYSŁE WŁÓKIENNICZYM JAPONII. Do wojennych gospodarczych zarządzeń Japonii należy m. i. przymus używania do wyrobu przędzy wełnianej, tkanin wełnianych (a niebawem i bawełnianych zapewne (pewnej ilości celulozy (od 10—300/0). Wyjątek stanowią wyroby przeznaczone na wywóz i na cele wojskowe.

POLSKIE BYDŁO CZERWONE W BRAZYLII. Polscy koloniści w Paranie otrzymali z kraju bydło polskiej rasy czerwonej. Pierwszy transport — w ilości 14 sztuk, który zniósł doskonale podróż morską między zwrotnikami, wyładowano w połowie lutego br. w porcie stanu Parana, w Paranaia. P.

NOWE STATKI HANDLOWE POLSKIE NA BAŁTYKU. Sp. Akc. Żegluga Polska wybudowała dwa nowe statki motorowe o pojemności po 1000 ton każdy i szybkości 12 węzłów na godzinę: m/s „Oksywie“ i m/s „Rozewie“. Statki wykonane w stoczni fińskiej w Abo będą użyte do żeglugi na północnym Bałtyku i w porze zimowej i dlatego zostały odpowiednio przystosowane w swej konstrukcji do trudności żeglugi wśród kry. Z wiosną br. obejmą służbę. P.

OBROTY TOWAROWE POLSKIEJ MORSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ W OSTATNIM DZIESIĘCIOLECIU WZROSŁY TRZY I PÓŁ-KROTNIE. W r. 1928 polskie statki przewoziły 527 000 ton towarów, w r. 1937 zaś 1 790 000 ton, przyrost wyniósł 339% w stosunku do r. 1928. Po wahaniach in plus i in minus po r. 1930, zaczyna się wyraźny wzrost obrotu towarowego polskiej floty handlowej od r. 1935, kolejno o 237, 228 i wreszcie w r. 1937 o 362 tys. ton rocznie. W roku ostatnim przyrost w stosunku do roku poprzedzającego jest najwyższym na przestrzeni całego omawianego dziesięciolecia i wynosi 25% stanu z roku ubiegłego. Przeważają przewozy trampowe, wynoszące w r. 1937 — 1 052 000 ton; reszta t. z. 738 000 ton przypada na linie regularne. Zarobki polskiej floty handlowej szacuje się na brutto — ok. 50 milionów zł., z tego na przewóz towarów przypadłoby ok. 30 mil. zł. P.

JĘZYK RETO-ROMAŃSKI CZWARTYM JĘZYKIEM URZĘDOWYM SZWAJCARII. Jest rzeczą powszechnie znaną, że w Szwajcarii od wieków współżyją ze sobą trzy narodowości mimo różnic religii i języka, złączone umiłowaniem wspólnego ideału wolności, którą sobie ongiś razem wywalczyły. Są więc Szwajcarzy mówiący językiem niemieckim (72% ogółu ludności), francuskim (20¹/₂%, i włoskim (6⁰/₀), ciesząc się równouprawnieniem swojej mowy w życiu i urzędzie.

W południowo-wschodniej części kraju, nad górnym Renem i Innem leży największy ze wszystkich krajów związkowych (ok. 7100 km²), kanton Graubünden, zajmujący obszar głębokich gór. W tym to kantonie głównie, obok Niemców i Włochów, mieszkają górale mówiący do dziś dnia językiem odrębnym, wywodzącym się z ludowej łaciny terenów alpejskich z czasów państwa rzymskiego. Język ten zwie się zniemiecka reto-romańskim, według mówiących nim „Rumontsch“. Zachował się on poza Szwajcarią jeszcze w sąsiednim Tyrolu południowym. Lud, który nim mówi jest resztką dawnych Retów; tak nazywali Celtowie półn. Italii ludy Alp środkowych.

Język reto-romański przestał być językiem wyłącznie ludowym w wieku XVI, kiedy to ukazało się pierwsze dzieło pisane w tym języku. Mimo potężnego naporu języków niemieckiego i włoskiego górale reto-romańscy nie pozwolili zaginać swemu językowi ani w życiu codziennym, ani w piśmie czy stosunkach“ wolnego kraju romańskiego“ z sąsiednimi ośrodkami polityczno-kulturalnymi. Hasło ich „Nie będziemy Włochami, ani Niemcami, chcemy pozostać Romanami“ święci tryumfy, kiedy konstytucja kantonu Graubünden w r. 1848 uznaje równouprawnienie języka reto-romańskiego z językiem niemieckim i włoskim, jako jednego z trzech języków kantonalnych.

W roku bieżącym, 20 lutego 1938, plebiscyt ludowy olbrzymią większością uznał język reto-romański za czwarty język urzędowy republiki wolnych Szwajcarów. Językiem reto-romańskim mówi w Szwajcarii zaledwie 1% ludności tj. 39 000 mieszkańców, a poza granicami Konfederacji Helweckiej, złożonej z 25 kantonów, 4000 ludzi. P.

RADIO WŚRÓD MIESZKAŃCÓW KOLOROWYCH. Radio w koloniach angielskich uważa się za środek, który ułatwia kierowanie ludnością tubylczą i za ważny atut uprzystępnienia zdobyczy cywilizacji zachodniej głównie w dziedzinie higieny, jak i podniesieniu kultury rolnej. Np. w Afryce wschodniej w Ungandzie jest 750 tysięcy ludności, z czego tylko 1/3 korzysta ze szkoły, reszta dzieci tylko na drodze radiowej jest w możności korzystać z dorobków kulturalnego świata. Lepiej przedstawia się sprawa w Indiach brytyjskich. Istnieją tam cztery stacje nadawcze w Delhi, Kalkucie, Bombaju i w Madrasie. Programy nadaje się w języku Urdu, Bengali, Marathi, i Gujerati a także, w języku tamilskim i Telegu. Dla klas wykształconych oprócz muzyki daje się odczyty o starej kulturze hinduskiej. Dla szerokich mas pouczenia o racjonalnej uprawie ziemi, hodowli bydła i o wszystkim co może wieśniaka hinduskiego interesować i na co pozwala jego horyzont myśli.

Radio jest potężną bronią dla rządu angielskiego dla propagandy angielskiej, która utrzymuje ludność tubylczą w lojalnym nastroju i usposobieniu względem ich władców. ŚL.

WYDOBYWANIE BENZYNY I SMARÓW Z DRZEWA. Inżynierom szwedzким Clar Cederquist i Hilding Bergstromowi udało się z odpadków drzewa trocin i z produktów ubocznych np. ługów sulfitowych przy fabrykacji celulozy uzyskać benzynę przy czym proces jest nie skomplikowany i tańszy niż wydobywanie benzyny z węgla. Pierwsza wytwórnia powstała w południowej Szwecji w Perstop i została otwarta z początku tego roku.

ŚWIAT NA SREBRNYM EKRANIE

KALA NAG. Produkcja angielska. Nagrodzona w Wenecji. Reż. Roberta Flaherty. Film na tle noweli Kiplinga „Tumai od słoni“.

Anglicy tworzą swój przemyśl filmowy, mają tematy, tereny, kapitały, brak im jednakże tradycji filmowej tak w dziedzinie twórczości jak opanowania rynku. Rynek trzeba zdobywać krok po kroku od jankesów, dając towar solidny, tani.

Temat jest atrakcyjny, dżungle Indyj, znajdujący oddźwięk w sercach młodzieży całego globu, dziesiątki słoni, walka z tygrysem, oto walory tego filmu. Fabuła jak w noweli, prosta. Pod wodzą Anglika udaje się wyprawa złożona z kilkunastu słoni z indyjskimi poganiaczami w głąb dżungli na połów dzikich słoni. Z ojcem wyjeżdża mały Tumai, chłopiec indyjski. Ojciec zostaje przez раннего tygrysa zabity a chłopak udaje się z swym ukochanym słoniem Kala Nag w głąb dżungli. Jest świadkiem, uczepiony grzbietu słonia, legendarnego tańca słoni.

Idąc za jego wskazówkami Anglik odnajduje stado słoni i posługując się wyćwiczonymi słoniami - łapaczami, chwytając stado swobodnie żyjących zwierząt w specjalną zagrodę - pułapkę. W nagrodę otrzymuje mały Tumai nazwę „Tumai od słoni“. Film ma rozkoszne sceny jak np. kąpiel małego słoniątka w rzece, dowody przywiązania olbrzyma - słonia do chłopca.

Z szeregu filmów które przedstawiają przywiązanie zwierzęcia do człowieka (np. konia, psa) ten jest najpiękniejszy. Film ma dużo momentów dających poza przeżyciem korzyść, jak np. ukazanie słoni w czasie pracy przenoszenia olbrzymich pni, miasta indyjskiego, urządzania zagrody dla pomieszczenia schwytanych słoni, nagonki itp.

Obejrzenie tego filmu daje dużo wiadomości o dżungli indyjskiej, chłopach-Indusach, a przede wszystkim poznajemy, staje się nam bliski, tak jak nasze zwierzęta domowe, indyjski słon.

Na olbrzymim „Kala Nag“ jedzie mały, brązowy „Tumai od słoni“. S. Leg.

HURAGAN. Bezsprzecznie technicznie najwyżej stoi film hollywoodzki. Piękne obszary mórz południowych z romantycznymi wyspami w oślepiającym słońcu, z przewodnim motywem, palm wiernie a uroczo oddał operator filmowy. Reżyser John Ford na to atrakcyjne tło rzucił historię „która zresztą mogła się dziać“, o idealnej miłości, o wielkiej tęsknocie której nie powstrzyma ani przestrzeń ani czas, o wrodzonej ludzom wolności. Spokój, a może pozorny spokój, zagubionej w bezkresie wód wysępki, bo nie ma spokoju tam gdzie kultura prymitywna musi zgiąć się pod nielitosnymi prawami białego człowieka, kończy huragan. Wyspa zwalami wody zalewana, drzewa ogromne gięte do ziemi, palmy wyszarpywane z korzeniami, dony krajowców a nawet murowana świątynia rozerwana, znieśiona, splukana.

Sceny huraganu zajmują połowę metrażu całej taśmy i są wiernym odtworzeniem potęgi tego żywiołu który z rojnej wyspy pełnej krajowców, bujnie zielonej, robi wydmę z ułamkiem ruin kościoła sterzącym jak ostrzeżenie i garstką cudem ocalałych krajowców.

Poza obrazem samego huraganu oglądamy jak już widzieliśmy w „Bounty“, „Ostatnim Poganinie“ tańce brązowych „wielkich dzieci“, ucztę weselną, port w Tahiti, śliczne żaglowce i palmy, palmy, palmy.

Atrakcyjność filmu podniosły wspaniałe skoki, jak np. ze szczytu masztu żaglowca w morze, lub ze skał, oraz popisy pływackie bohaterów.

Film w ogóle pełen tempa, sytuacji które w formie bardzo skondensowanej oddają wiele treści.

Film w którym zerwano z nadmiarem dialogów a wrócono do elementów kinetycznych, do syntetycznego wyrazu, do gry płaszczyzn, do zagadnienia tonów.

Obraz powyższy jest etapem pewnego rodzaju w postępie filmu. W filmie podróźniczym, krajobrazowym, w sztuce w której człowiek i ziemia tworzą jedno, film najpełniejszy święci triumf.

Uroczą Dorota Lamour i jej partner Hall, jako para nowożeńców polinezyjskich, zestrzajają się swą grą i pięknem fizycznym z cudem wysp morza południowych.

S. Legeżyński

Czytaj i prenumeruj

Najstarsze czasopismo harcerskie

SKAUT
DWUTYGODNIK

Prenumerata roczna zł. 3'50

_____ Adres _____
redakcji i administracji:

Lwów, Kurkowa 3 Konto P.K.O. 504.610.

INTERESUJĄCE WYDAWNICTWA PODRÓŻNICZE

<i>J. St. Bystron:</i> Algier	4'70
<i>B. Błazek:</i> Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy. Bułgaria	3'80
<i>H. Gordziałkowski:</i> Czarny sen. Kongo belgijskie	3'—
<i>A. Kosiba:</i> Grenlandia	19'—
<i>A. Nittman:</i> Pod ręką Fatmy. Słoneczny Algier	1'90
<i>T. Meissner:</i> Dookoła świata na „Darze Pomorza”	7'—
<i>J. Meissner i T. Milewski:</i> W krainie lęku i pragnienia. Sahara	3'20
<i>T. Milewski i J. Meissner:</i> Przez ergi i hammady Sahary	3'40
<i>J. Ostrowski:</i> Brazylia	1'90
<i>A. Paszkowicz:</i> Wśród murzynów Angoli	2'60
<i>E. Schummer-Szermentowski:</i> Pod znakiem Pogoni. Litwa	2'70
<i>J. Toeplitz-Mrozowska:</i> Moja wyprawa na Pamiry w. r. 1929	2'70
<i>M. Tarnowski:</i> Zamarłe stolice Cejlonu	3'—
<i>M. Tarnowski:</i> Cejlon, wyspa rajska	3'60
<i>J. Valdour:</i> W krainach obu Nilów	4'—
<i>R. Wojtusiak:</i> W sercu Kaukazu	6'—

— p o l e c a —

KSIĄŻNICA ATLAS S. A.

Lwów, Czarnieckiego 12 — Warszawa 1, Nowy Świat 59

CZYTAJCIE!

PRENUMERUJCIE!

DWUTYGODNIK

AKTUALNE WIADOMOŚCI LEŚNICZE

najtańsze i najciekawsze pismo leśne.

Prenumerata roczna tylko 6 złotych.

Żądajcie bezpłatnych numerów okazowych.

ADRES ADMINISTRACJI I REDAKCJI

Na Skałce 1. LWÓW Na Skałce 1.Jedyny w Polsce Maga-
zyn ogólnotechniczny**„ŻYCIE TECHNICZNE”**Organ Kół Naukowych Pol-
skiej Młodzieży Akademic-
kiej Wyższych Uczelni
Technicznych w Polsce
i W. M. Gdańsku.Powinien się znaleźć w ręku każdego inżyniera
i w każdej czytelnicy fabrycznej i technicznej.ŻĄDAJCIE ZESZYTÓW OKAZOWYCH
Przedpłata roczna 6 zł.

Adres Redakcji i Administracji :

Lwów, ul. Ujejskiego 1, P.K.O. 500-755, Rozrachunek pocztowy Nr. 96.

CHOWANNA

MIESIĘCZNIK

poświęcony współczesnym prądom w wychowaniu
i nauczaniu, rozpoczyna obecnie dziewiąty rok swego istnienia.**Redakcja i administracja KATOWICE, SZKOLNA 9.**Czasopismo to budzące i rozwijające zainteresowania dla naukowego
traktowania zagadnień pedagogicznych, pogłębiające praktykę
szkolną nauczycieli myślą naukową oraz wskazujące drogi,
środki i metody samokształcenia, zdobyło sobie
uznanie wśród szerokich sfer nauczyciel-
stwa, któremu służy radą i po-
mocą w tworzeniu nowej
szkoły polskiej.CHOWANNA służąca propagandzie kultury pedagogicznej wśród nauczyciel-
stwa winna znaleźć się w ręku każdego nauczyciela. CHOWANNA jest pole-
cona przez Ministerstwo W.R.O.P. (Dz. Urz. nr 1, z dnia 10 marca 1936 poz. 20.)

Prenumerata za 10 zeszytów (480 stron druku) rocznie zł. 5— półrocznie zł. 3—.

Adminisracja wysyła na żądanie bezpłatnie egzemplarze.

P. R. O. 305.800 Instytut pedagogiczny Katowice. ■■ Pocztowe konto rozrachunkowe nr 18. Katowice.